

MORDECHAJ ROTENBERG

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, szkolnictwo, relacje polsko-żydowskie, gimnazjum, nauczyciele, szkolni koledzy

Nauczyciele i koledzy z gimnazjum

Był nauczyciel Zinkiewicz. I był, jak on się nazywał, zezowaty taki, Grzybowski. To on był endekiem, ale według zapatrywań. To znaczy że, uważa że... ale nie walczył ze mną. Ja byłem w porządku to nawet miałem dobrą notę. Fizyk nazywał się Krukowski. Był typ, specjalny taki, taki mruk. Miał takie swoje powiedzenia, i tak trzymał klasę, że jak on wchodził, to już wszyscy siedzieli na miejscu i cicho było. A on Żydów lubiał. I ciekawe jest to... Mnie nazywał Motek. A był jeden w równoległej klasie Gierszon, nazywał go Gierszon. I ten kolega mój, Olek Perec, to jego nazywał Perec. Bo imię jego było Olek, a Olek to nie jest żydowskie imię. Tak że zdrobniale do mnie się zwracał, z takim przyjacielskim tym, co do Żydów, to byli i tacy. Była ta Boska, moja nauczycielka, profesorka klasy. Porządna. Jak do matury dobre stopnie miałem, to potem z ustnych w ogóle przedmiotów prawie że nie dochodziłem, bo miałem jeden tylko przedmiot, który był już taki przymusowy. A jak do piśmienia pan doszedł i piśmienia napisał w porządku, a do dojścia czwórkę miał pan, to już potem był zwolniony z ustnych. Tak, że to gimnazjum to... Maturę zrobić, to dla mnie był taki złoty okres. Już wolny byłem może i miesiąc przed końcem roku. A co chciałem powiedzieć to, że różni byli nauczyciele. Tak samo koledzy. Był Olechowski, bardzo zdolny gość. On z przekonania był endekiem. Ale co do Żydów, to on był miły, dobry kolega mój. Kilka razy na kolację do nas przychodził i tak tego. Kozłowski prawie co drugi, trzeci dzień do mnie przychodził. Byli tacy i tacy, z tym że koniec powiedzmy, dam sobie komplement taki, on jest ze mną w klasie, ja nie jestem tu ludożercą, dam sobie komplement całkiem ludzki i w porządku. Tak, że nie mógłby mnie nienawidzić. To raczej z jakiejś równoległej klasy ktoś mógł nieładnie się odezwać. To też prawie, że nie. Jakoś to w gimnazjum nie miałem przykrości specjalnych. Prócz tych, że wiedziałem jaki był ten Kosiba, Zinkiewicz i jeszcze jeden taki... Ale tak na ogół... Jak wstąpiłem do czwartej klasy, zaczęła się łacina, tak? A ponieważ jeszcze nie było profesora, miał być jakiś nowy przyjęty, a tymczasem musi być jakiś wykładowca, a

ksiądz znał łacinę, to uczył nas przez pół roku, aż się zjawił ten łacinnik. Biedny. A religia to była wolna godzina. To nie było przyczyny. Ale ja wolę tam sobie posiedzieć, jak miałem przeczytać z historii coś jeszcze, to co jest w szkole, to miałem wolny czas.

Data i miejsce nagrania	2009-09-17, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"